Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szeruda, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego. A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 12 lutego 1928 roku. Nr. 7.

Najlepszy dowód miłości macierzyńskiej

Przynoszono do Niego niemowlęta, aby się ich dotykał; co gdy widzieli uczniowie, gromili ich.

Łuk. 18, 15.

Szczęśliwe te matki, które pierwsze odczuły i zrozumiały, że dzieci ich w miłości Chrystusowej mają najpewniejsze schronienie i najlepszą opiekę. Szczęśliwa ta matka, która rozumie to, że wszystko, co ten świat może dać najlepszego i najpiękniejszego, nie jest w stanie zapewnić ukochanemu jej dziecięciu trwałego, pewnego szczęścia. Wszak najtroskliwsza opieka macierzyńska nie może uchronić dziecka od grzechu i nieszczęścia. Ani silne ramię ojca, ani delikatna ręka matki nie odwróci od dziecięcia nędzy i bólu. Sami sobie nie mogą częstokroć radzić, a jakże ratować innych? Nie wiedzą rodzice, czy jutro jeszcze będą z dziećmi swojemi, nie wiedzą, czy im Bóg dzieci wkrótce nie zabierze. Przytulamy dzieci nasze, pieścimy je, straszną jest dla nas sama myśl, że moglibyśmy je stracić. Ale przecież tego uczy nas doświadczenie życiowe, że najpiękniejsze kwiaty najprędzej więdną, i że wieczorem często bywa zupełnie inaczej, jak było rano.

A jeżeli myślimy o wewnętrznym rozwoju dzieci naszych, jakże często, pomimo najstaranniejszego wychowania dostrzegamy w dzieciach naszych takie skłonności, które wielką troską przejmują nasze serca. Jesteśmy zupełnie bezradni, nie wiedząc, co czynić, jak postąpić mamy. Co nas może pocieszyć w takich chwilach? Chyba to jedno, że nam wolno dzieci nasze zaprowadzić do Pana i oddać pod Jego kierownictwo i prosić o Jego błogosławieństwo. Tego nas uczą te niewiasty galilejskie, które nie tylko same do Chrystusa przychodzą, lecz i dzieci swe do Niego prowadzą.

Ewangeliści są o tyle szczerzy, że przyznają otwarcie, iż wówczas nie mieli dla postępowania owych niewiast zrozumienia. Uważali to za pewnego rodzaju lekceważenie swego Mistrza, że się od Niego żądało, aby tym dzieciom poświęcał swój czas. Nierozumieli, że i te dzieci już mają prawo do Niego i Jego błogosławieństwa. Gdyby od nich zależało, byliby zaraz owe niewiasty odpędzili, i przytem z ostrą naganą.

Ale Pan zdala już widział te niewiasty, które Go szukały, jak wogóle dostrzega każdego, który Jego pragnie i do Niego dąży. I oto następuje zwrot: ci, którzy przed chwilą gromili, zostają zgromieni; matki, które wysłuchały nagany, otrzymują teraz pochwałę; dzieci, które miały być przepędzone, spoczywają u serca Jezusa i przyjmują Jego błogosławieństwo.

Zachowajmy ten obraz w pamięci i zastanówmy się nad tem, że dopiero wówczas spełniamy swe obowiązki względem dzieci naszych w zupełności, gdy je do Chrystusa prowadzimy. W tem dopiero objawia się prawdziwa miłość nasza względem nich i tem tylko prawdziwą miłością wiążemy dzieci nasze z nami.

Matka, która nie modli się za swoje dzieci i z niemi, pozbawia się sama największych rozkoszy, wyrzeka się dobrowolnie wpływu na młodociane serduszka. Cóż może być piękniejszego, jak opowiadać swym dzieciom biblijne historje i z niemi siedzieć u stóp Zbawiciela. Ojcowie i matki, którzy tak postępują, doznają radości, o jakiej nie mieli pojęcia, i która im samym przynosi wiele korzyści. Nauczą się modlić z modlącemi się dziećmi, będą odczuwali, co to znaczy: być dziećmi bożemi.

Twej opiece poruczamy
Boże, dziatek naszych los,
O Twą pomoc Cię błagamy,
Wpój w ich umysł prawy głos.
Chrystus ich zbawieniem jest!
Poświęcone Mu przez chrzest,
Niechże w łasce Jego trwają
I lepszemi wciąż się stają.

Z ruchu ekumenicznego

Życie kościołów chrześcijańskich rozwija się w ostatnich latach pod znakiem zjednoczenia. Można powiedzieć, że z okresu rozdarcia i rozproszkowania wkraczamy w okres zbliżenia i współpracy. Są tacy, co sądzą, iż zbliżamy się do ideału jedności.

Wielkie przeobrażenia w świecie politycznym i gospodarczym nie pozostały bez wpływu na stosunki kościelne i religijne. W dodatku skrajnie wybijały indywidualizm wywołał antytezę w formie ruchu uniwersalistycznego i jakiegoś mistycznego odczucia jedności rodu ludzkiego. Wpływ religijny kół nastawionych kosmopolitycznie (np. Y. M. C. A.) nowe przeżycia i nowy powiew ducha religijnego sprawiły, że poczęto szukać tego, co łączy, co wszystkim wspólne, a usuwać na dalszy plan pracy wszystkie różnice.

Owocem tej ideologji były — jak wiadomo — dwie konferencje kościołów chrześcijańskich: a) Sztokholmska (Life and Work) i b) szwajcarska w Lozannie (Faith and Order). Trudno obecnie o wszechstronną ocenę ich znaczenia, wszakże to pewne, że są one wyjątkowem wprost zdarzeniem w dziejach kościoła. Obie bowiem wysunęły na pierwszy plan zagadnienie istoty kościoła i stosunku obecnie istniejących kościołów do kościoła Chrystusowego. Droga do jedności wiedzie przez czyn społeczny — orzekł Sztokholm, w Lozannie zaś w jedności wiary i ustroju upatrywano rozwiązanie tajemnicy jedności kościoła.

I tu i tam stwierdzono równorzędność kościołów chrześcijańskich i ich odłamów, oraz uznano prozelityzm i propagandę za sprzeczne z duchem współpracy chrześcijan. Niejeden oczekiwał wielkich wydarzeń zarówno po pierwszej jak i po drugiej konferencji. W życiu kościołów zasadniczych zmian nie było, lecz w krótkim czasie mogą je wywołać hasła rzucone przez obie konferencje. Zważmy, że przeszło 52 proc. chrześcijan złączyło się w szukaniu i dążeniu do jednego celu. Protestantyzm rozbity na drobne grupy wykazał żywotność i mimo wszystko wielką spoistość.

Co może znaczyć dla odrodzenia narodów jednolite oddziaływanie kultury i światopoglądu ewangelickiego tych miljonów europejskich i amerykańskich, tego dziś nie potrafimy ująć. Wiemy tylko to, że kraje skandynawskie, Niemcy, Anglja, Ameryka, Holandja, Szwajcarja i płn. Francja bogactwo swoje i wysoką kulturę zawdzięczają protestantyzmowi.

Oddziaływanie zaprzyjaźnionych i zjednoczonych kościołów na stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze spotęgowało się szczególnie po konferencji Sztokholmskiej. Jest to początek wielkiej, planowej akcji, którą teoretycznie ma przygotować **„Międzynarodowy Instytut badań społecznych"** w Genewie powołany do życia przez Konferencję Sztokholmską. Niedawno wyszedł zeszyt pierwszy kwartalnika tego instytutu „Sztokholm" z artykułami Harnacka, Seeberga, Ihmelsa, Kaplera, Soederbloma i in.

Wymieniony instytut zbierać będzie materjały, dotyczące zagadnień społecznych z całego świata, będzie się starał ująć je wszechstronnie i podać rozwiązanie w duchu chrześcijańskim. Będąc w ścisłym związku z „Międzynarodowym instytutem pracy" przy Lidze Narodów, niezawodnie będzie mógł uzyskać jaknajlepsze informacje.

Czem wymieniony Instytut dla czynu społecznego, tem ma być **„Komisja międzynarodowa współpracy teologów"** dla myśli religijnej. Już w Sztokholmie na specjalnej naradzie profesorów szkół wyższych poruszono potrzebę zbliżenia na polu teologicznem. Mówiono między innemi o kształceniu teologów w duchu ekumenicznym, o urządzaniu kursów i zjazdów teologicznych, o wymianie profesorów i studentów i t. d. W następnym roku uchwalono wydać **„Księgę ekumeniczną"**, mieszczącą najważniejsze dokumenty życia religijnego i myśli religijnej. Ma ona zawierać to wszystko, co stanowi dusze danego odłamu narodowego, a więc np. polskiego ewanlicyzmu, oczywiście w świetle historji. Będzie to oryginalne dzieło historyczne, jedyna w swoim rodzaju autologja religijna, przeznaczona głównie dla młodzieży. Niemałe znaczenie dla dalszego rozwoju myśli teologicznej będzie miała **Międzynarodowa rada**, ustanowiona w Lozannie, której zadaniem ma być kontynuowanie tej tak ważnej konferencji szwajcarskiej.

Wogóle można stwierdzić, że tylko w dwóch dziedzinach życia religijno-kościelnego obie konferencje wydały dotychczas pozytywny wynik, a mianowicie, w teologji i pracy misyjnej. Dowodem tego są m. in. coraz liczniejsze konferencje teologiczne, z których należy wymienić „Brytyjsko-niemiecką Konferencję teologiczną w Canterbury w dn. od 2—9 kwietnia 1927 r." oraz analiczną konferencję, która ma się odbyć w bieżącym roku w Bonn. I świat prawosławny jednoczy się, przygotowuje Kongres wszechprawosławny i zamierza wydawać wspólne czasopismo. Przez anglikanizm i starokatolicyzm zbliżony do kościołów zachodnich stara się o pielęgnowanie przyjaznych stosunków, a w niektórych kościołach kultywuje wspólnotę komunijną (np. w Rosji przed wojną, a obecnie w Serbji) z anglikanami.

To właśnie zbliżenie między protestantyzmem a prawosławiem jest bodaj najważniejszym objawem wielkiej akcji ekumenicznej, której przebieg uważnie i zawistnie śledzi Rzym. Można się o tem dowodnie przekonać z ostatniej encykliki papieża „Mortalium animos", w której obszernie stara się wykazać wyłączne prawo Rzymu do reprezentowania tradycji i nauki chrześcijańskiej w osobie papieża, jako namiestnika Chrystusa. Dzieła jedności, które wzięło swój początek w obrębie protestantyzmu, nie zniweczy Rzym. Protestantyzm, oczyszczając się zwolna z winy rozłamu w wierze i sięgając poprzez wieki do prawzoru chrześcijaństwa, wykazał wielką tężyznę i zapał skory do przeciwstawienia się tej instytucji, która królestwo Boże chciałaby ująć w ramy ziemskiej organizacji, nadając jej piętno świętości i wieczności Chrystusowej. Liczba tych katolików, o których wspomina encyklika, jako o sympatykach ruchu ekumenicznego, zwiększać się będzie. Coraz więcej będzie Hellerów i Wittigów, którym więcej będzie mówił czyn społeczny protestantyzmu niż nakaz Rzymu.

U nas w Polsce do tego bardzo daleko. Dlatego też my, ewangelicy, winniśmy coraz bardziej pielęgnować wspólnotę wiary, zbory nasze i młodzież naszą wychowywać w duchu współpracy, dążyć do poznania i ujęcia centralnych zagadnień naszego życia religijnego, społecznego i gospodarczego a następnie przyczynić się do rozwiązania ich w duchu chrześcijańskim, ewangelickim.

Trzeba nareszcie wyjść z ciasnego podwórka naszych zaścianków na szerszy świat, gdzie winna się okazać wartość naszej wiary i naszego światopoglądu. Nie mamy jeszcze organu w rodzaju „Stockholm", lecz możemy mieć konferencje, zjazdy, narady. Z okresu walczenia o swoje prawa możemy przejść do życia walki o prawa dla wszystkich. A to właśnie jest m. in. obowiązkiem ewangelicyzmu.

S.

Okrzyk grozy z życia studentów rosyjskich

Według listu studenta z Petersburga.

(Przedruk z czasopisma zagranicznego, poświęconego ruchowi chrześcijańskiemu śród studentów).

Nastroje młodzieży rosyjskiej oddaje najlepiej nowoukuty wyraz „upadniczestwo", t. zn. zwątpienie, zniechęcenie, albo też inny termin, brzmiący „Jesieninczina", od nazwiska poety Sergieja Jesenina.

Bolszewicy mają skłonność do tego, aby skomplikowane zjawiska duchowe sprowadzać do formułki całkiem prostej, wtłaczając je w ramki pojęć materjalistycznych, podciągając je pod jakieś popularne hasło, odpowiadające ich dążeniom. To też „Jesieninczinę" obja-

śniają działacze bolszewiccy wskazując na trzy przyczyny jej powstania: 1) opóźnienie rewolucji wszechświatowej, której wybuchu oczekiwała młodzież w czasie niezadługim, spodziewając się, że przyniesie ona nowy ustrój społeczny i międzynarodowy; 2) zaprowadzenie „Nepu", t. j. nowej polityki gospodarczej, odsuwającej myśl o wojnie domowej, podczas gdy wielu wierzyło, że w krwawych walkach rewolucji zrodzi się nowy, odrodzony świat, a z morza krwi ludzkiej powstanie miłość, ogarniająca ludzkość całą, co zwiastowali również poeci bolszewiccy, opiewając nowe „zmartwychwstanie Chrystusa", i przepowiadając w ekstazie, że Rosja będzie „Mesjaszem" najbliższej przyszłości; 3) ostatnią przyczyną przygnębienia młodzieży ma być nuda, lenistwo i bierność.

Zdawało się czołowym mężom bolszewickim, że postępują logicznie i konsekwentnie, gdy na duszy młodzieży kładą etykietę: „Upadniczestwo", a smutne to zjawisko objaśniają jako skutek opóźnienia rewolucji, „Nepu" i nudy. Nie zrozumiano tylko rzeczy najważniejszej: brakło wyczucia, jak tragiczną jest sytuacja młodzieży, polegająca na utracie duszy.

Młodzieniec rosyjski czuje się zawiedzionym, gdyż stracił swą duszę, uśmiercił w sercu Chrystusa, i z tej to przyczyny otacza go przeraźliwa pustka grobowa, co w dalszym wyniku popycha go do samobójstwa.

Uczucie doznanego zawodu ujawnia się nazewnątrz jako rozpętanie zmysłowości seksualnej, pijaństwo, chuligaństwo, bierność („urzykrzyło mi się życie, bo jest ono nudne"), a wynikiem są tego częste wypadki samobójstwa.

Kierunek, zwany „upadniczestwo", wiąże się z nazwiskiem poety, który za życia nie miał uznania, ale po śmierci jest ubóstwiany.

Poeta, alkoholik i włóczęga, słowem — chuligan, który odczytywał swoje wiersze kobietom ulicznym, a na pijatykach z niemi spędzał całe noce w szynkowniach moskiewskich aż do utraty przytomności, prostacki chłop rosyjski, który w sposób iście zwierzęcy bluźnił Chrystusowi, chociaż go kochał serdecznie (!), pessymista, odważny i zapalony samobójca z przekonania, męczennik, który dręczył i torturował innych, a zarazem najgłębszy poeta rosyjski doby ostatniej, ubóstwiany Sierioża Jessinin, ukuł następujące hasło na śmierć duchową rosyjskiego dnia dzisiejszego:

„W tem życiu umrzeć nie jest rzeczą nową!
„Ale żyć jest rzeczą napewno bardziej nudną".

Słowa te napisał krwią w dosłownem znaczeniu tego wyrażenia—najgłębszy liryk rosyjski na kilka godzin przed swą straszną śmiercią. Stały się one symbolem dla wszystkich „zawiedzionych". Jeśenin jedyny z pośród nielicznych przedstawił tragikę i nędzę dorastającej generacji w jaskrawem świetle bez wszelkich zasłonek. Pieśni jego odzwierciadlają uczucia miljonów serc ludzkich! W jego utworach młodzieniec i młode dziewczę słyszą głos własnego losu — i wstępują na drogę, wskazaną przez poetę. Jesenin jest nie napróżno najpopularniejszym poetą w Rosji, i nie napróżno ubóstwia go teraźniejsza młodzież rosyjska, to też nic dziwnego, że jego krwią ociekające poezje towarzyszą wszystkim samobójcom do ostatniego tchnienia! A teraz dosłowna cytata z listu. „My, my wszyscy mamy słowa jego w ustach, śmiejemy się, — i czujemy, jak wieje od nas powiew grobu, i wiemy, że dziś lub jutro ten lub ów z pośród nas będzie zmęczony życiem i zawoła:

„W tem życiu nie jest rzeczą nową umrzeć!
„Ale żyć jest jeszcze nudniej.

„Odprowadzimy ciało jego na cmentarz, a nad jego grobem będą nam mówili o Marksie i Leninie, o wrogach klasowych, o wzmocnieniu szeregów młodzieży proletarjackiej i t. d."

Bolszewicy mówią, że zjawisko „upadniczestwa", chuligaństwo i częste samobójstwa są spowodowane przez wpływy Jesenina... ale przecież on nie jest ojcem tego ruchu, lecz jego synem. On sam przeżywał tragikę nowej Rosji, tylko przeżywał, lecz jej nie tworzył, a potem oświetlał w swych pieśniach to, co było jego przeżyciem.

Jeden z pomniejszych pisarzy, A. Soból, skończył również samobójstwem, i to już wystarczyło, aby imię jego stało się znanem odrazu w całej Rosji. Oczywiście, nie jego osobę, lecz jego śmierć samobójczą popularność otoczyła.

Wskazuje to na ukłt, jakiego zażywają w Rosji samobójcy; jest on niesłychanie rozpowszechniony. Samobójca stał się bohaterem protestu przeciw światu, opanowanemu przez nudę i pustkę materjalizmu, będącego typowym rysem charakterystycznym młodzieży rosyjskiej w dobie obecnej, której dusza przedstawia z siebie próżnię.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Hojfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XVI.

— Czy pani sama? spytał zdziwiony.

— A, ksiądz pastor? — O mało nie wykrzyknęła z radością, lecz odpowiedziała tylko: Tak, gdyż odesłałam dziewczynę do domu, jest bowiem późno.

— Siostra moja bardzo kaszle, rzekł bez związku z jej słowami. Ale jej zdawało się, że rozumieją się nawzajem i że uwaga jego jest zupełnie na miejscu.

Było też zupełnie naturalnem, że opuścił z nią salę i szedł przy niej.

Rozmawiali cały czas o wolności, o tem, że trzeba uwolnić się od tego, co wiąże. Przy słowie wolność — lubię często — myśleć o wolności w postępowaniu — rzekła.

— To na jedno wyjdzie. Jedno wypływa z drugiego.

— Może być, ale to nie jest jednak to samo. Ksiądz pastor nie mówił przecież o mojej wolności — mojej wolności względem... Pragnęłam właśnie usłyszeć, coby ksiądz pastor o tem powiedział. Czy ksiądz pastor nie rozumie. Chcę wolności, któraby człowieka porwała w nieskończoność, gdzie niema przymusu, wolności myślenia, mówienia, czucia, życia tak, jak ja właśnie bym chciała i mogła. Chciałabym mieć prawo być, iść za własnym popędem, jak ptak w powietrzu i jak ryba w wodzie.

— Gdzie pani taką wolność znajdzie? zapytał. Ten popęd znam dobrze. Możliwe, że to on mię zaprowadził do tej wielkiej wolności. Gdzie znajdę to, co dla ptaka stanowi powietrze, a dla ryby woda, — element, nieodzowny dla każdego tworu, — miejsce, gdzie ma prawo przebywać, oddychać, poruszać się, będąc tem, czem jest, — w głębi swej jaźni?

Mimowoli wyrwało się jej, — chociaż dotychczas nie łączyła tego nigdy z pojęciem wolności: — W sercu innego człowieka.

— Tak, — tak, tam znajdzie się to najprędzej. Ale to jest mimo wszystko ograniczona przestrzeń; serce ludzkie ma granice. I tam uderza się głową o mur. Tylko jedno serce jest nieograniczone. Tylko w jednem miejscu można swobodnie z głębi duszy odetchnąć, pogrążyć się w morze wszechświata.

— Ale czy ksiądz pastor wówczas nie jest związany, — tak, związany.

— Moją wolnością? Tak. Ale jej jarzmo nie uciska mnie. Jest ona podobna do skrzydeł, które unoszą niepowstrzymanie do góry.

Nagle stanął i obejrzał się.

Cóż ma począć ta młodzież? Po jednej stronie stoi kościół, po drugiej — materjalizm.

Młodzież przeżywała czas wielkiej wojny, będąc jeszcze w szkołach. Rewolucja rozszalała w Rosji, gdy młodzież stanowiła kadry studenterji. Ci studenci byli w czasie wojny domowej albo postronnymi widzami, albo jej uczestnikami. Rewolucja budziła w jej sercach żar uczucia wobec nadziei mesjanicznych bliskiego urzeczywistnienia nowego świata. Do tej nowej, lepszej rzeczywistości miało prowadzić pewne zupełnie przejście poprzez terror, mordy masowe, średniowieczne tortury, głód i zimno, przez bunt przeciwko staremu światu, przez pożogę, prostytucję dziatwy, ludożerstwo i t. d. Największe poniżenie polegało na utracie szacunku dla osobowości człowieka i poszanowania wolności osobistej. Świat duchowy, bez względu na to, czyją byłby własnością, podano w pogardę.

A co przyszło potem? Rozpadła się wiara w niewzruszoność moralności. Doszło do zaniku poczucia etyki, tak, iż mowa o tem budzi śmiech. Różnica między dobrem i złem wypadła z pamięci ludzkiej. Wynikiem tego jest zupełny zanik uczucia miłości, silnej i głębokiej między młodzieńcem i dziewczyną. Spotyka się jeszcze tylko samców i samiczki. Młode komunistki (komsomołki) pokpiwają sobie: „Miłość bez zapachu bzów". Rycerskość wobec kobiety należy do przeszłości. Zbestjalizowana żądza popycha młodych ludzi na krótkie chwile w ramiona obcych sobie dziewcząt. I stąd pochodzi rozpowszechnienie występku.

I jeszcze jedno: rewolucja odebrała młodzieży możność rozwoju indywidualnego, pozbawiła ją wolności myśli, własnego zdania i uczucia. Zdusiła, zdławiła własną jaźń. Dlatego też znudzenie opanowało młodzież. Chciałaby ona krzyczeć, bić dokoła siebie, protestować, że niema światła, że nie może odetchnąć! A stąd pochodzi chuligaństwo, pijaństwo.

Rewolucja pozbawiła ludzi indywidualnego oblicza duchowego, nagięła wszystkich do martwego szematu materjalizmu, w którym tkwi jakaś siła ciemna, pozbawiona iskierki światła, straszna przez swą moc demoniczną, groźna przez logiczną spoistość, co hypnotyzuje człowieka. Materjalizm dławi ducha, zatruwa uczucie, sprawia, że człowiek odczuwa ból, nie wiedząc, jakie jest jego pochodzenie.

„Nie nauczyliśmy się niczego — powiada autor cytowanego listu, — staliśmy się kalekami, ludźmi chorymi psychicznie, składem materjalistycznych odpadków Europy, kloaką, w której gromadzą się odchody pseudonauki wszystkich krajów. Jesteśmy takim śmietnikiem rano, przez cały dzień, wieczorem, przez całą noc. Jesteśmy takim śmietnikiem, i czujemy się nim w audytorjum, w szkole, w akademji, w kinie, w teatrze, i wszędzie..."

„Boga już niema, i niema duszy. Kapłani udzielali błogosławieństwa na mord i na złamanie przysięgi, są oni przyjaciółmi bogatych, właścicieli-obszarników, dla ubogich zaś wrogami. Kłamali zawsze i kłamią jeszcze. Albowiem niema Boga ni duszy". — Oto jak wygląda światłość materjalizmu i marksizmu, a innego poglądu na świat młodzież nie zna. Inteligent, wierzący w Boga, uchodzi za obłąkanego.

Znany jest tylko jeden pogląd na świat — materjalistyczny. Młodzież otwiera przed nim swe dusze nie z własnej woli, lecz dlatego, że dyktatura tego materjalizmu i jego szatańska potęga wydziera jej dusze przemocą.

I dusza młodzieży pozostaje pusta i martwa.

Co dnia, co godzina, w każdej chwili wbijają młodzieży do głowy zasady nauki materjalistycznej. I młodzież staje się wyznawcami tej nauki. Doktryna materjalistyczna wkrada się do duszy młodzieży bez jej wiedzy. Wślizguje się do podświadomości, opanowuje ją całkowicie. Młodzi ludzie stają się materjalistami, dusząc się w dusznej atmosferze jej złowieszczej nauki.

Nie należy zamykać oczu na rzeczywistość. Młodzież nie uczęszcza do kościoła nie dla tego tylko, że boi się prześladowania — chociaż i to odgrywa rolę, — ale głównie dlatego, że niewierzy już w kościół i Chrystusa. Młodzież jest w niewoli materjalizmu. Zdziesiątkowane jej dusze przedstawiają z siebie nicość. Po wsiach i po miastach młodzież pozostaje poza kościołem. Podczas największych świąt jednostki tylko z pośród młodzieży uczęszczają do kościoła, są to przeważnie dziewczęta. A prześladowany i ukrzyżowany kościół nie ma siły na to, aby podnieść swój głos. Więc zew jego do młodzieży nie dochodzi. Młodzież zaś, nie słysząc głosu kościoła, sądzi, że kościół jest martwy. Idąc ulicą obok kościoła, młodzież ma wrażenie, że wyczuwa: kościół, Chrystus, życie bogobojne to dla nas rzeczy martwe. Cała atmosfera jest nasycona bacylami materjalizmu.

— Czy pozwoli pani, że odprowadzę ją tu do tramwaju? rzekł. W jednym z pobliskich domów leży dziewczynka konająca, a może już umarła, chciałbym odwiedzić jej matkę.

— To niech ksiądz pastor nie czeka z mego powodu na tramwaj, rzekła pośpiesznie. Proszę iść zaraz!

— Nie, nie — nie zostawię pani samej na ulicy. Tramwaj może być przepełniony.

— Czy nie mogłabym przeto?... — Urwała, bojąc się odmownej odpowiedzi.

— Pójść ze mną? Owszem. Ale to jest smutny widok. Dziecko jest głuchonieme, i to utrudnia wszystko.

Przeszli parę zaułków, których nie znała. „Ulica Karola XII" czytała przy blasku latarni na skrzyżowaniu ulic.

Zatrzymał się przed starym, niskim domem. Dwadzieścia jeden, rzekł. To tu.

Weszli przez bramę, kierując się do jakiegoś ciemnego otworu. Zapalił zapałkę, i w jej drgającem świetle zobaczyła małe, ciemne podwórko, stworzone jakby dla szczurów i schody, prowadzące na ganek.

Zmurszałe stopnie trzeszczały pod ich nogami. Szedł poomacku i zapukał do jakichś drzwi.

Młoda kobieta o starszym wyglądzie i zapłakanych oczach otworzyła im drzwi.

— To ja, pastor. Chciałem jeszcze raz zobaczyć Tullę. Kobieta smutno kiwała tylko głową.

Weszli do małego, czystego pokoju. Obok dużego łóżka stało mniejsze, w którem się coś poruszało, stękając. Było to dziecko dwu — trzyletnie z wyrytem na twarzy stygmatem śmierci, z dużemi, bezsilnemi i wystraszonemi oczyma, nierozumiejąc cierpienia, jakie je trapiło. Spieczone usta pokryte były brunatną skórką; oddychało z głośnym świstem.

Pastor i jego towarzyszka podeszli do łóżeczka. Ona przyglądała się dziecku przez chwilę w milczeniu — potem zwróciła się nagle do kobiety i pocałowała ją.

Matka zalała się łzami. Kochana Tullo, łkała, Kochana Tullo.

Panienka podeszła do okna i otworzyła jedną połowę.

— Aby ulżyć jej w oddychaniu, rzekła. Tu jest zaduch.

Z dalekiego, usianego gwiazdami, spokojnego nieba powiał prąd czystego i chłodnego powietrza. Potem wzięła flakon kolońskiej wody, którą zabrała na zebranie modlitewne, ale której nie użyła, i pokropiła nieco poduszki dokoła małej, białej twarzyczki. Dziecko zaczęło nagle nieco szybciej i głębiej oddychać.

Obok łóżka stała szklanka wody z sokiem, ale dziecko nie mogło już łykać. Panienka umoczyła palec w wodzie i zaczęła dziecku zwilżać twarde, zeschłe wargi. Była tak szczęśliwa, że mogła nieść komuś choć taką fizyczną pomoc; nic bowiem więcej dać nie mogła.

— Pani, pani pastorowo, jest prawdziwą pielęgniarką, — rzekła kobieta, gdy tymczasem pastor kładł swe palto na krześle.

Jak zaraza morowa materjalizm zmiata ludzi w bagno. Młodzież przeszła w stan zgnilizny. „Los skazał nas na to, — pisze autor listu, — abyśmy za życia popadli w stan rozkładu, wegetowali jako trupy duchowe, albo też w nagłym napadzie rozpaczy dobrowolnie decydowali się na stryk i zawiśli obok stołu, na którym pozostają opróżnione butelki, parę wierszy i nadgryziony kawał chleba".

Sprawy T-wa do badania dziejów Reformacji w Polsce

Działalność T-wa nie jest sprawą wyznaniową: wszak badania nad wiekiem XVI-ym dziejów naszych powinnyby interesować każdego światłego obywatela-Polaka, interesującego się tym złotym okresem historji naszej. Ale myślący Polak-ewangelik śledzić powinien wyniki badań tej epoki ze szczególnem zainteresowaniem, boć chodzi tu o sprawy Reformacji w Polsce, a więc o przeszłość ewangelicyzmu polskiego, o jego rolę dziejową w Polsce, o jego wpływ na środowisko, o to, co reformacja dorzuciła do ogólnej skarbnicy ducha polskiego jako swój przyczynek do dorobku kultury polskiej w owym wieku.

T-wo do badania dziejów Reformacji w Polsce wydaje od roku 1921 kwartalnik pod tytułem: „Reformacja w Polsce", który jednak dla braku środków nie wyszedł w roku 1923 i 1925. Obecnie Zarząd T-wa był zniewolony dać czytelnikom za lata 1927 i 1928 znowu tylko jeden tom łącznie, na który mają się złożyć zeszyty 17 do 20. Niebawem będzie rozesłany zeszyt podwójny 17/18, który opuścił już prasę, a nazwaćby go można „arjańskim" ze względu na przewagę poruszonych w nim zagadnień. Treść zeszytu podaliśmy pokrótce w poprzednim numerze „Głosu", do szczegółowego zaś omówienia ich powrócimy w jednym z następnych numerów.

Niektórzy odbiorcy kwartalnika domagają się, aby „Reformacja w Polsce" ukazywała się regularnie w stałych odstępach czasu. Życzeniu temu jednak nie może się stać zadość ze względu na okoliczności, w jakich czasopismo jest wydawane oraz ze względu na trudności, z jakiemi walczyć musi Przedewszystkiem nie można żądać od redaktora, profesora dr. St. Kota, aby poświęcając pracę swą i czas bezinteresownie, starał się o dotrzymanie oznaczonych zgóry terminów, w których miałyby się ukazywać poszczególne numery „Reformacji", bo musiałoby się to dziać chyba z uszczerbkiem dla licznych innych zajęć profesora, absorbujących go przedewszystkiem. Nadto zaś, gdy zarząd T-wa, obracając środkami skromnemi, nie może dostarczyć redaktorowi pieniędzy na wydawnictwo w czasie właściwym, nie pozostaje nic innego, jak czekać aż napłyną zaległe składki i prenumerata, o co posyła się kilkakrotne przypomnienia członkom i prenumeratorom, wielokrotnie bez skutku... Dalszy zarzut polega na tem, że składka od członków pobierana jest co rok, wydawnictwo zaś już po raz trzeci przez cały rok się nie ukazuje. Tak jest istotnie, ale nie jest to wynikiem niedbalstwa redakcji lub zarządu, lecz skutkiem braku środków, i pod tym względem w lepszem położeniu znajdują się prenumeratorzy od członków T-wa, płacących składkę za każdy rok, chociaż większość prenumeratorów również nie uchyla się od tego obowiązku. Ale członkowie T-wa do badania dziejów Reformacji nie powinniby stawiać stosunku swego do T-wa na płaszczyźnie szukania własnych, osobistych korzyści, lecz raczej pod kątem widzenia usług, jakie sami świadczą sprawie badań historycznych. Wszak popierają oni ofiarami i składkami swemi drukowanie prac naukowych wybitnych uczonych, którzy za trudy swe nie otrzymują w większości wypadków nawet skromnych honorarjów. Zarząd T-wa nie może zgodzić się na to, aby sprawę wydawania „Reformacji w Polsce" traktowano jako wyłączne zobowiązanie zarządu T-wa, gdyż przy stukilkudziesięciu płatnych odbiorcach finansowanie wydawnictwa musi szwankować i nie da się koniec z końcem związać po kupiecku. Jest to sprawa, do której powinny się wykazać żywszem niż obecnie zainteresowaniem szersze sfery ewangelickie. Wszak uświadomiony ogół polsko-ewangelicki powinien myśleć z zadowoleniem o tem, że istnieje placówka zorganizowana pracy naukowo-historycznej, poświęconej badaniom przeszłości Reformacji w Polsce. „Reformacja w Polsce" której piąty tom już się w połowie ukazał, poszczycić się może dorobkiem wcale okazałym, cieszy się uznaniem u fachowców ,znawców tego okresu dziejów, przyznających, że dzięki temu właśnie wydawnictwu polskie badania nad dziejami Reformacji wyprzedziły już znacznie pracę cudzoziemców, którzy do niedawna korzystali z faktycznego monopolu badania tej dziedziny.

Trzeba tylko, aby ogół polsko-ewangelicki ofiarniej zasilał kasę T-wa, a będą się ukazywały częściej publikacje z zakresu działalności programowej T-wa. Teka redaktora jest zaopatrzona w prace, czekające na możność drukowania ich. Prosić tedy należy, by przyjaciele wydawnictwa, płacili swe składki regularniej i zjednywali dla T-wa nowych członków i ofiarodawców.

Działalność T-wa ocenia przychylnie Ministerstwo W. R. i O. P., które znowu przyznało zasiłek w sumie zł 1000 na kwartalnik „Reformacja w Polsce". Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie wniosło do kasy T-wa subsydjum w kwocie zł. 200. Spodziewana jest również zapomoga od Zboru Ewang.-Augsburskiego Warszawskiego, przyrzeczona prez p. Prezesa Everta. Życzyć należy, aby i prowincjonalne Kolegja Kościelne poszły za przykładem stołecznych. Niestety, dotychczas zainteresowania w tym kierunku nie było widać prawie zupełnie, a gdy nawet wielu księży ewangelickich nie prenumeruje „Reformacji w Polsce", więc i Kolegja w ich zborach nie mogły wykazać się zrozumieniem sprawy o którą chodzi.

A oto sprawozdanie kasowe za okres czasu od 1 stycznia 1925 r. do 31 grudnia r. 1927, sprawdzone przez Komisję Rewizyjną

Kiwnęła tylko głową, uważała bowiem, że tłomaczenie kobiecie ich stosunku wymagało wiele zachodu.

— Ale, że też ksiądz pastor przyprowadził tutaj nawet swą żonę, ciągnęła kobieta, gdy pastor podszedł znowu do łóżka.

Wyjaśnienie przyszło teraz błyskawicznie.

— To jest panienka z Danji, która przyszła z zebrania modlitewnego. Nie jestem żonaty.

Pod wpływem pośpiechu, z jakim odparł to obciążające podejrzenie, krew uderzyła jej do twarzy, ale ze spokojem zajmowała się nadal dzieckiem.

Nagle spojrzał na jej palec, którym zwilżała dziecku wargi.

— Chora na gruźlicę, rzekł cicho.

— Tak, odparła, jakby nie zrozumiała, co chciał powiedzieć. Ale pragnęła mieć małą rankę na palcu, i żeby on to zobaczył.

Dziecko chwytało powietrze, kurcząc niespokojnie rączki i nóżki szeroko rozdętemi nozdrzami i drgającemi ustami.

Mama jest tu. Czy widzisz mamę, Tullo? Ach, jakbym ci chętnie użyła, gdybym mogła!

Moja mała Tullo, mówiła matka, klęcząc obok łóżka.

Delikatnie wsunął pastor rękę pod poduszkę i podniósł nieco główkę dziecka do góry.

Gdy tak zajmowali się dzieckiem zrodziła się w jej głowie myśl, pod wpływem, której jeszcze bardziej krew uderzyła jej twarzy. A może i on pomyślał o tem samem?

PRZYCHÓD

Pozostałość z r. 1924	374,05 zł.
Odsetki i kupony	39,50 „
Składki	9.839,12 „
Zasiłek Min. W. R. i O. P.	1.000,— „
Komisy księgarskie	1.523,95 „
Za pojedyncze numery	554,40 „
Ofiary	363,00 „
Ze sprzedaży walorów	202,60 „
	13.889,62 zł.

ROZCHÓD

Drukarnia	11.070,— zł.
Honorarja autorskie	1.420,— „
Wyd. admin. porto i t. d.	772,88 „
Pozostałość	626,74 „
	13.889,62 zł.

W sprawozdaniu powyższem rzuca się w oczy niewspółmierny stosunek, zachodzący między wysokością wydatków za druk i na honorarja autorów. Pozycja „składki" obejmuje składkę d-ra J. Wedla w sumie 1200 zł. Nadto zaznaczyć należy, że poza sprawozdaniem wpłynęła ofiara od p. Aleksandra Steinhagena w postaci transportu papieru, na którym drukuje się „Reformacja".

Prenumerata wynosi 24 zł. rocznie, składka roczna (upoważniająca do otrzymywania wydawnictw T-wa bez dopłat) — 20 zł. Wszelkie opłaty i ofiary na rzecz T-wa wnosić można w kancelarji Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, oraz za pośrednictwem P.K.O. n konto czekowe Nr. 4330.

Echa Uroczystości Poświęcenia Tablic Pamiątkowych

Ostatnia podniosła uroczystość w naszym kościele garnizonowym znalazła nadzwyczaj serdeczny odgłos w całej prasie stołecznej. Bodajże wszystkie tygodniki ilustrowane oraz te z pośród dzienników, które dają fotografje z chwili bieżącej, umieściły ze stosownemi objaśnieniami przeważnie bardzo udatne zdjęcia, przedstawiające pod tablicami duchowieństwo, p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, generalicję i część otoczenia. Ktoby pragnął nabyć te zdjęcia lub fotografje pojedyńczych tablic, może otrzymać adresy fotografów, zwróciwszy się telefonicznie w godzinach biurowych pod Nr. 520-94.

Niezależnie od ilustracji wszystkie dzienniki poświęciły naszej uroczystości dłuższe lub krótsze, lecz zawsze bardzo przychylne wzmianki. I tak, „Gazeta Warszawska" i „Warszawianka" pisały o uroczystości na widocznem miejscu pod nagłówkiem „Ku czci poległych żołnierzy-ewangelików", przyczem zachowały z komunikatu pełny tytuł ks. biskupa ewang. augsb. Burschego. „Kurjer Warszawski" dał aż 2 wzmianki przed uroczystością, po uroczystości zaś sprawozdanie utrzymane w tonie nader sympatycznym, a w dodatku śliczne zdjęcie. Podobnież — „Kurjer Czerwony" i Express Poranny" (dobre zdjęcie). „Głos Prawdy" dał wzmiankę zaraz na pierwszej stronicy.

Dłuższe artykuły zarówno przed, jako też po uroczystości znajdujemy w „Epoce", „Kurjerze Porannym", „Polsce Zbrojnej" i „Żołnierzu Polskim".

Trafnie i pięknie ujęła całą rzecz „Epoka" pod nagłówkiem: „Jedną mamy wszyscy Ojczyznę i jedne obowiązki względem niej", pisze bowiem: „Przybrawszy szary, żołnierski mundur, wszyscy jesteśmy bezimienni. Mundur ten wszystkie różnice zatraca — różnice wyznań, stanów, przekonań — wszystkich obywateli w jednym szeregu stawia, pod jedną komendę oddaje: „R ó w n a j!"

To jest poezją munduru żołnierskiego. Jednym z najsilniejszych i najpiękniejszych motywów tej poezji są uroczystości ku czci poległych za Ojczyznę żołnierzy.

Zaznaczywszy dalej, że „motyw ten znajduje swój wyraz w odsłonięciu tablic ku czci żołnierzy polskich wyznania ewang.-augsb.",... którzy „walczyli na wszystkich frontach i we wszystkich bojach", a z których tylko drobną część wymieniono na tablicy na świadectwo prawdzie, autor kończy: „Kryje się więc tajemnica, jakiś przepiękny symbol w tej uroczystości. Tajemnica, przed którą uchylić trzeba czoła, czując jej świętość, jej wartość".

„Kurjer Poranny" jest jedynem pismem (poza naszemi tygodnikami ewangelickiemi), które prócz dłuższego sprawozdania i zdjęcia podało tekst obydwóch tablic.

Najobszerniej pisał, z natury rzeczy, organ wojskowy, tj. „Polska Zbrojna": przed uroczystością dwukrotną wzmiankę na pierwszej stronicy, a po uroczystości — dwa zdjęcia i bardzo szczegółowe sprawozdanie, które wymienia wszystkich przedstawicieli władz i wyższych wojskowych, obecnych na uroczystości, opisuje cały jej przebieg i podaje nawet krótkie streszczenie mów ks. biskupa Burschego, oczywiście z punktu widzenia organu wojskowego.

„Ks. biskup Bursche wygłosił od ołtarza podniosłe okolicznościowe kazanie, w którem omówiwszy obszernie tragedję duszy żołnierza — Polaka z czasów zaborczych, nawiązał do walk z czasów Polski odrodzonej i tak mówił o bohaterach, poległych w ostatnich bojach: Szli na śmierć nie według rozkazu tylko, lecz dla sumienia, szli, różniąc się często i wyznaniem, a nawet narodowością, ale szli wszyscy, jako wierni synowie jednej Ojczyzny".

Z mowy ks. senjora Paszki sprawozdawcę „Polski Zbrojnej" zainteresował następujący ustęp: „Rzecz jasna, że ta wspólnie przelana krew spaja, obowiązuje i przypomina wspólne ideały i wspólny interes państwowy. Jak ongi w wyścigu krwi i żelaza, tak obecnie w wyścigu pracy, do której nasz Naczelny Wódz zagrzewa cały naród, społeczeństwo ewangelickie obu narodowości, polskiej i niemieckiej, staje zgodnie do apelu w pierwszych szeregach. Gdyby zaś zaszła tego potrzeba, to i nowe nasze pokolenie nie zawiedzie oczekiwań, przeciwnie nie da się nikomu prześcignąć w obronie tak ongi krwawo zdobytej wolności".

Znamiennym i bardzo ważnym z powodu poczytności i popularności w wojsku i w świetlicach wojskowych tygodnika „Żołnierz Polski" jest artykuł tegoż, ilustrowany dużem i wyraźnem zdjęciem z uroczystości. Po przytoczeniu tekstu pierwszej tablicy autor artykułu objaśnia znaczenie drugiej: „Lista ta nie uwzględnia oczywiście, ani drobnej części tych wielu żołnierzy-ewangelików, poległych za Ojczyznę. Wielka ilość nazwisk o niemieckiem brzmieniu świadczy, iż pomimo obcego pochodzenia byli ofiarnymi i wiernymi synami Polski, pozostając dla nas wzorem gorącej miłości Ojczyzny i gotowości do największych dla Niej ofiar".

Dodajmy jeszcze, że oprócz przytoczonych głosów polskich także niemiecko-ewangelicki tygodnik „Friedensbote", wychodzący w Łodzi pod redakcją ks. radcy Dietricha, przetłumaczył i umieścił bez skrótów cały komunikat o uroczystości, rozesłany z senjoratu wojskowego do pism ewangeliskich.

Z powyższego przeglądu prasy możemy się dobitnie przekonać, jak udatną była ta uroczystość, jakie zrobiła wrażenie i jakie będzie miała doniosłe znaczenie dla ułożenia się braterskich stosunków pomiędzy wyznaniem ewangelickiem a katolickiem i pomiędzy obywatelami narodowości polskiej a niemieckiej, i to nie tylko w wojsku, lecz także w społeczeństwie cywilnem. W takich chwilach jesteśmy skłonni zawołać radośnie: Z tem partyjnictwem, z temi wojującemi nacjonalizmami z jednej i z drugiej strony i z tą nietolerancją wyznaniową nie jest, widocznie tak źle, skoro w obliczu wiernie i ofiarnie spełnionego obowiązku wszyscy prawi obywatele stają na wewnętrzny nakaz: „Równaj!" w zgodnym szeregu, by oddać cześć zasłudze i cichemu bohaterstwu, a to według zasady: Równe prawa i równe traktowanie, bo równe obowiązki!

Ks. R. P.

ś. † p. Samuel Zoch

Po krótkich, ciężkich cierpieniach zmarł w Bratysławie ks. Dr. Samuel Zoch, biskup zachodniego dystryktu słowackiego kościoła ewangelicko-augsburskiego na Słowaczyźnie, przeżywszy lat 45. Zmarły był synem nauczyciela ludowego, i już przed wojną stał się wodzem Słowaków wyznania luterskiego, dla których wydawał czasopismo kościelne pod nazwą: „Straż na Syonie", i rozszerzył założony przez stryja swego, ś. p. ks. Pawła Zocha dom sierot. Podczas przewrotu politycznego po wojnie działał za połączeniem Słowacji z Czechami, i przez 8 miesięcy — ku wielkiemu zadowoleniu ludności — pełnił obowiązki żupana na miasto i okrąg wiejski w Bratysławie. W r. 1922 wybrany został na biskupa, którego obowiązki pełnił już przedtem zastępczo jako administrator djecezji przez 3 lata. W r. 1925 wybrany został na posła, na którem stanowisku stawał mężnie w obronie spraw kościoła i szkoły. Akademję teologiczną w Bratysławie przekształcił na Wyższą szkołę teologiczną, powołując do niej prof. Jana Kwaczalę, znanego historyka z Dorpatu, oraz kreując katedrę niemiecką dla studentów Niemców. Nie doczekał się urzeczywistnienia zamierzonego przekształcenia szkoły teologicznej na państwowy fakultet teologiczny którą to sprawę podjął z wielką energją. Gorący patrjota, daleki jednak od szowinizmu, zdobył sobie zaufanie i uznanie również i na terenie pracy międzynarodowej, jak np. na zjazdach w Sztokholmie, Lozannie i t. d. Pogrzeb jego odbył się w dniu 7 stycznia r. b.

Z życia młodzieży

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: Wycieczka Sekcji Krajoznawczej do Zachęty godz. 15.
Wtorek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.
Środa: próba chóru męskiego godz. 20.
Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się wycieczka do Zachęty na Wystawę ogólną. Zbiórka przed gmachem Zachęty o godz. 15-tej. Wejście dla wszystkich uczestników wycieczki 15 groszy. Członków oraz sympatyków Sekcji prosimy o liczne przybycie.

Książki i pisma nadesłane

Chrześcijański Kalendarz ścienny na rok 1928, zawierający krótkie rozmyślania biblijne, opowiadania i wiersze na każdy dzień roku. W przedmowie do czytelników wydawca tak się zwraca:

„W porozumieniu i przy współpracy znacznej liczby pracowników tak z kościoła, jak i z różnych kół religijnych, przygotwaliśmy i podajemy niniejszy kalendarzyk ścienny, rzecz, której brak dawno już u nas odczuwać się dawał.

Daleką jest praca ta od takiej, jakąbyśmy ją mieć chcieli, dużo braków odnajdzie w niej czytelnik, ale jest ona taka przedewszystkiem dlatego, że bardzo późno została podjęta i z największym pośpiechem wykonana. Nie mogliśmy już dać ani druku dwukolorowego, ani wstawić wielu rzeczy i dat, którebyśmy tam byli chcieli wstawić.

Jeżeli jednak Bóg pozwoli i da nam jeszcze oglądać nowy rok łaski, to w drugim roczniku postaramy się, żeby braków ,niedostatków tych już nie było.

A teraz czytelniku, weź, co ci podano. Oto masz przed sobą 366 kartek druku. Jest to 366 słów z wieczności na 366 dni zbliżającego się Nowego Roku pielgrzymki doczesnej. „Gdy żyjemy, pielgrzymujemy do Pana". Dusza nasza, pochodząca z wieczności, jest życiem naszego ciała i naszych czynności, Ziemia zażąda kiedyś, a może już w tym roku, od nas wszystkiego, cośmy z ziemi wzięli. Dusza opuści to ziemskie mieszkanie i pójdzie do Boga. Pragnie pójść tam, gdzie będzie mogła patrzeć na oblicze Boże. Aby tam przyszła i nie zbłądziła, potrzebuje w drodze ziemskiej światła. Słowo Boże jest tem światłem, którem się dusza nietylko kieruje, ale którem żyje. Weźnij więc, pielgrzymie, z sobą pochodnię Słowa Bożego w drogę nastającego roku. Spoglądając czasem na obrazek, który Ci Samarytanina miłosiernego przedstawia, uprzytomnij sobie przytem jedno: że światło Słowa Bożego nas uczy między innemi, iż trzeba w tym świecie być miłosiernym, aby miłosierdzia u Boga dostąpić. „Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych". Gdzie możesz i w czem możesz, uczestnicz zawsze w uczynkach miłosierdzia!

Zaś Moc Boża, która okazuje się w słabości, niech i u Ciebie, gdybyś się słabym uczuł, mocną się w tym roku ku życiu wiecznemu okaże.

Za grono współpracowników
K. Sabella".

Przewodnik Kółek Rolniczych. Tygodnik Rolniczy, poświęcony podniesieniu gospodarstwa wiejskiego a zarazem organ Małopolskiego Tw. Rolniczego. Z dodatkami: „Młoda Polska", „Przewodnik Gospodyń" i Komunikaty Stacji Ochrony Roślin. Rocznie zł. 10. Kwart. 2.50 zł.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

PODZIĘKOWANIE. Komitet Pań Opiekunek przy Zborze ewang.-augsb. w Warszawie składa najserdeczniejsze podziękowanie za złożone ofiary: firmie „Haberbusch i Schiele", firmie C. Ulrich za wspaniałą dekorację roślinną, p. Aprahamian za użyczenie pięknych perskich dywanów, firmie „Motor", p. Arnoldowi, p. Głombiowskiej, p. W. Schwotzerowi, p. H. Boye. p. Wł. Trenknerowi, pp. Albrechtowi i Skępskiemu oraz J. Wedlowi.

Czysty dochód z balu dnia 26 I. 1928 r. wyniósł 3800 zł., przyczem bufet urządzony był staraniem pp. gospodyń i gospodarzy, którym za ich gorliwą pracę i organizację należą się słowa prawdziwego uznania.

Przewodnicząca: H. BURSCHOWA.

GIMNAZJUM JEZUITÓW W ŁODZI. W Łodzi powstał komitet budowy katolickiego gimnazjum zakonu Jezuitów. Roboty budowlane mają się rozpocząć na wiosnę.

GENERAŁ JÓZEF HALLER SODALISEM. Wskutek głośnej sprawy pojedynkowej gen. Haller został przed kilku laty wykluczony z grona sodalisów marjańskich w Polsce. Obecnie na skutek prośby generała, złożenia przezeń odpowiednich deklaracji i po odbyciu czasu ponownej kandydatury, Sodalicja Panów w Poznaniu przypuściła generała do nowych ślubów, które złożył dnia 8 grudnia 1927 r.

ZGIERZ. Rozpoczęte prace remontowe w kościele miejscowym dobiegają końca.

KU CZCI GENERAŁA BEMA. Z powodu przygotowanych obchodów ku czci generała Bema przypomniano w prasie „apostazję" generała, który przeszedł na mahometanizm, pociągając przykładem swoim szereg podwładnych. Dla księży katolickich powstało pytanie, czy mają brać udział w obchodach.

Z PALESTYNY. Anglicy zamierzają urządzić główny port dla Palestyny na azjatyckim brzegu kanału Suezkiego, w Port Fuad, co ułatwiłoby podróż do Jerozolimy, skracając czas podróży i pozwalając ominąć niepewne okolice Jaffy, umacniając zarazem posiadanie kanału przez Anglików.

Z ROSJI. Śród ewangelików w Rosji panuje brak dotkliwy katechizmów i podręczników do nauki Historji Biblijnej. Ludność ewangelicka jest zbyt uboga, aby brakowi temu zaradzić sama. Komisja światowego Związku Luterskiego w Eisenach postanowiła wysłać do Rosji na potrzeby współwyznawców 5.000 katechizmów i tylez Historyj Biblijnych. Rząd rosyjski wyraził swą zgodę na import tych książek. Biskup Ihmels w Lipsku zarządził zbiórkę na cel powyższy.

ILOŚĆ ROZWODÓW. Według statystyki amerykańskiej przypada jeden rozwód: w Kanadzie — na 161 małżeństw, w Anglji — na 96 małżeństw, w Szwecji — na 33,, w Niemczech — na 24, w Nowej Zelandji — na 24, w Danji — na 23, we Francji — na 21, w Szwajcarji — na — 16, w Japonji — na 8, w Stanach Zjednoczonych — na 7,6 małżeństw.

KONGRES LUTERSKI. Wydział wykonawczy do spraw pojednania kościołów luterskich postanowił zwołać do Altony pod Hamburgiem Zjazd Luterski w r. 1928. Będzie to 20-sty zjazd tego rodzaju od czasu powstania w r. 1868 w Niemczech konferencji Luterskiej, a organizatorzy spodziewają się licznej frekwencji w czasie od 19 do 26 sierpnia.

STATYSTYKA WYZNANIOWA LUDZKOŚCI. Według „The Lutheran World Almanac" 1927-28 mieszka na świecie 1,837,415,612 ludzi, z tego katolików jest: 302,371,003, prawosławnych: 127,788,478, reformowanych różnych odcieni (kongregacjonalistów, episkopalistów, metodystów, presbiterjan i in.): 65,181,376, luteran: 65,022,037, baptystów: 11,078,810, żydów: 14,846,793, mahometan: 210,421,388, wyznawców innych religji: 1,051,784,537. Należą tutaj różne systemy religijne Indyj, Chin i Japonji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu W. z Warszawy. Autorowi, który w swych artykułach używa — jak pan tam określa — „niemądrych porównań i trywialnych zwrotów" — tembardziej odpowiadać nie będziemy, choćby to nawet był według pańskich przypuszczeń i pastor.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Henryk Knoth z Żyrardowa 20 zł. Karol Heike 20 zł. Jan Pfeiffer 2 zł.

Na misję śród pogan: R. G. 10 zł.

Na biednych: Anna Szanecka 11 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 12 lutego, w niedziele **Sexagesimae.**

o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloch.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

Dnia 17 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 12 lutego nabożeństwo w języku niemieckim o godz. 10 rno — **ks. senior Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od dnia 30 stycznia do 5 lutego r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki, 2 chłopców i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Józef Wajnbaum z Aliną Gelbard; Antoni Maksymiljan Rauch vel Rau z Zofją Jóźwiak; Adam Krystjan Mielke z Karoliną Schreder.

Zmarli: Gotlieb Engelbrecht, robotnik, l. 66; Adela Zofja Pastenaci z d. Lier, wdowa, l. 71; Wacław Netler vel Nekter, woźny, l. 30; Wiktor Jan Nitz, b. oficer armji rosyjsk., l. 57; Eufrozyna Rozalja Bohm z d. Tober, wdowa, l. 49; Kazimierz Hermes, żebrak, l. 67.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA. WARSZAWA, WARECKA 15.